Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

NOWOŚCI ILUSTROWANE

Wychodzą w każdą sobotę w Krakowie, Warszawie, Lwowie, Wilnie, Poznaniu, Łodzi.

Prenumerata w Polsce:

miesięczna	2 zł. 75 gr.,
kwartalna	7 zł. 50 gr.,
półroczna	15 zł. — gr.,
roczna	28 zł. — gr.,

Numer pojedyńczy 75 gr

W Ameryce: półroczna 4 dolary, roczna 8 dolarów

CENY OGŁOSZEŃ: Część redakcyjna.

Cała kolumna opisowa redakcyjna	380	zł.
1/2 „	200	„
1/4 „	90	„
1/8 „	60	„
wiersz milimetrowy jednoszpaltowy	50	gr.

Część inseratowa.

Cała kolumna	280	zł.
1/2 „	150	„
1/4 „	80	„
1/8 „	40	„
wiersz milimetrowy jednoszpaltowy	30	gr.

Za 1 cm. kliszy 15 groszy.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: KRAKÓW, UL. KAZIMIERZA WIELKIEGO 95. Telefon Nr. 479

Naczelny redaktor przyjmuje codziennie od godziny 10 do 12 przedpołudniem, — Rękopisy i fotografje redakcja zwraca tylko na żądanie. — Prawa reprodukcji zastrzeżone.

Konto P. K. O. Warszawa Nr. 140.260. Konto P. O. K. Kraków Nr. 400.519. Konto w Banku Związku Spółek Zarobkowych Oddział Kraków.

Nr. 12. — Rok XXII. Kraków, 21 marca 1925. Cena egz. 75 gr.

Nie damy ziemi...



Wielotysięczne tłumy w stolicy protestują przeciw zamachowi Niemiec na ziemie polskie.











Protest stolicy przeciw zamachowi Niemiec na nasze ziemie. 1) Delegacja pochodu powraca z pałacu Rady ministrów po zakomunikowaniu premierowi Grabskiemu protestu stolicy. 2) Ślubowanie u grobu nieznanego żołnierza. 3) Senator Baliński (x) przemawia nad grobem nieznanego żołnierza. 4) Delegacja organizacji kolejarzy i tramwajarzy z pieśnią „Roty" podążają przed Radę miejską. 5) Lotnik francuski, który w wojnie światowej przeciw Niemcom stracił obie nogi, w Radzie miejskiej wraz z innymi weteranami wojny światowej, złożył gorący protest w języku ojczystym

Nie damy ziemi..

Naród polski po straszliwym okresie rozdarcia i wiekowej niewoli odzyskawszy swą niepodległość państwową, z tem większą czujnością trwa na straży całości państwa i nienaruszalności granic Rzeczypospolitej, ustalonych krwią i ofiarami okupionemi traktatami pokojowemi. To też na wieść o zakusach Niemiec, zmierzających do rewizji naszych granic i uszczuplenia naszego terytorjum państwowego, rozległ się po ziemiach polskich gromki głos protestu i sakramentalne ślubowanie: „Nie damy ziemi...".

Protest obywateli Rzeczypospolitej z ludnością stolicy na czele był spontaniczny i imponujący. W myśl odezwy władz miejskich zrzeszeń, stowarzyszeń i towarzystw społecznych, zawodowych i t. d. w niedzielę w południe Plac Teatralny w Warszawie zapełniły olbrzymie tłumy dla zaprotestowania przeciw roszczeniom germańskim do zachodnich granic Rzeczypospolitej. Niezliczona ilość delegacyj, przedstawicielstw, przybyłych ze sztandarami i transparentami. karna postawa tłumów świadczyły, że stolica protestowała stanowczo i mocno. W sali Rady Miejskiej, szczelnie wypełnionej, przedstawiciele municypalności i poszczególnych organizacyj charakteryzowali cel knowań niemieckich i konieczność reagowania na nie. Prezes Rady miejskiej Baliński odczytał uchwałę Rady miejskiej Warszawy, protestującą przeciwko zakusom niemieckim, poczem przemówił z balkonu do zebranych na placu tłumów.

Po przemówieniu prezesa Balińskiego orkiestry odegrały „Rotę", która pochwyciły zebrane tłumy. Gdy umilkły ostatnie zwrotki pieśni począł formować się pochód, który ruszył ulicami Senatorską, Miodową, Krakowskiem Przedmieściem w kierunku pałacu Radziwiłłowskiego, gdzie prezes Baliński w otoczeniu delegatów Rady miejskiej wręczył premjerowi Grabskiemu uchwały Rady miejskiej. P. premjer oświadczył w odpowiedzi delegatom, iż rząd z radością wita jednomyślność w tej świętej dla wszystkich sprawie i niezłomnie stać będzie na straży praw naszych. Odpowiedź szefa rządu senator Baliński zakomunikował tłumowi, które powitały ją gromkim okrzykiem.

Ruszono następnie pochodem przez ul. Ossolińskich przed pomnik ks. Józefa. Defilowały tam kolejno wielkie grupy: młodzieży, organizacji społecznych, rzemieślników, robotników, sokolstwa i t d. Po rozwiązaniu pochodu ulicami miasta długo jeszcze krążyły oddzielne grupy uczestników pochodu z pieśnią przysięgi, iż „nie damy ziemi skąd nasz ród...".

Niemniej potężnie zabrzmiał głos protestu przeciw zakusom Niemiec na całość Rzeczypospolitej na ziemiach prastarej dzielnicy piastowej: na Górnym Śląsku. Szczególnie żywiołowo wypadły manifestacje protestujące w Katowicach, Rybniku, Tarnowskich Górach i t. d.

W demonstracji niedzielnej w Katowicach brały udział nietylko wszystkie organizacje, lecz także nieprzeliczone tłumy mieszkańców Katowic, jak i też okolicznych miejscowości.

Już od samego rana zaczęły się zjeżdżać wszystkimi pociągami dążącymi do Katowic tłumy demonstrantów. Przyjeżdżający grupowali się na placach Andrzeja i Miarki, poczem udawano się na główny punkt zborny t. j. na Plac Wolności. Stąd około godziny 12 w południe, po przyłączeniu się grup miejscowych rozwinął się imponujący pochód ulicą 3 Maja w kierunku rynku. Z łopotaniem sztandarów, z orkiestrami i ze śpiewem na ustach przeprzeciągali demonstranci ulicami miasta, dowodząc, iż polską jest Ziemia Śląska i jej lud.

W rynku, z pomiędzy morza głów i sztandarów, wznosiły się mownice, z których rozbrzmiały męskie słowa protestu przeciwko pruskiej zaborczości





Protest Górnego Śląska przeciw niemieckiemu zamachowi. 1) Część olbrzymich tłumów, w Katowicach, wypełniających ulicę Zamkową. 2) Delegacja Związku Hallerczyków z Królewskiej Huty, reprezentującego około 30000 członków, wzięła udział w manifestacji protestacyjnej.

Goście jugosłowiańscy w Polsce.

Z okazji 40-letniego istnienia najstarszego jugc słowiańskiego chóru akademickiego „Obilić“ z Be gradu, przyjechała do Polski wycieczka tegoż chór złożona ze 130 osób. Wszyscy wiemy, że nar jugosłowiański w historji swej przeżywał momen wzniosłe potęgi i rozwoju i straszne, kilkaset l trwające, okresy niewoli i najcięższego ucisk W ciężkich tych chwilach wykuwała dusza lud przez usta guślarzy największy skarb kulturaln serbski, serbskie narodowe pieśni. Przy nich ur dził się młody Serb, w ich atmosferze hartow swą duszę w młodości, z nią na ustach szedł n uparty bój i przy jej melodji ginął za swą nie szczęśliwą Ojczyznę.

Z pieśnią tą przyjechali do nas bracia nas by się podzielić z nami najcenniejszym dorobkiem





duszy swego ludu. Chór prowadzi dyrygent belgradzkiej opery p. Matacić, przyczem w wycieczce bierze udział światowej sławy tenor solista Rijavec, którego dyrekcje polskich oper pragnął pozyskać na gościnne występy. Wśród uczestników wycieczki znajduje się jeden z najżarliwszych przyjaciół Polski na terenie belgradzkim, prof. uniwersytetu dr. Vulić, oraz szereg innych profesorów.

Mili goście przybyli onegdaj do Lwowa. Gdy pociąg zajechał na peron, orkiestra wojskowa zagrała hymn jugosłowiański a młodzież akademicka gorąco powitała gości. Uroczyste powitanie nastąpiło w recepcyjnej sali dworca. Imieniem stowarzyszeń akademickich przemówił prof. Spławiński.

Po wyjściu z dworca część młodzieży akademickiej wraz z gośćmi w pochodzie z muzyką udała się do miasta. W auli uniwersytetu Jana Kazimierza odbyła się uroczysta akademja urządzona przez wszystkie uczelnie lwowskie, poczem wycieczka zwiedzała osobliwości miasta i wzięła udział w uroczystym obiedzie w ratuszu, a wieczorem była na przedstawieniu „Halki“.

Nazajutrz po przyjeździe odbył się pierwszy koncert chóru jugosłowiańskiego, który wzbudził powszechny entuzjazm, poczem goście odjechali do Lublina. W Polsce zabawią mili goście 20—25 dni, zwiedzając różne miasta i dając w nich koncerta.

Ilustracje nasze przedstawiają przyjazd gości do Lwowa i uroczystą akademję powitalną w auli uniwersytetu Jana Kazimierza.

Chrzest dzwonu kościoła parafjalnego w Podgórzu.







Onegdaj odbyła się w Podgórzu uroczystość chrztu dzwonu, ufundowanego przez kolejarzy dla kościoła parafjalnego w Podgórzu. Uroczystość rozpoczęła się o godz. 9 rano. Ceremonji poświęcenia dzwonu: Józef-Paweł-luljan dokonał ks. biskup Sapieha w otoczeniu licznego duchowieństwa. Po poświęceniu proboszcz tego kościoła ks. Niemczyński wygłosił okolicznościowe kazanie, dziękując kolejarzom za ich ofiarność i wytrwanie przy wierze katolickiej. Po mszy świętej, którą odprawił wikarjusz tego kościoła, ojcowie chrzestni składali wiązanki chrzestne. I tak złożyli: wojewoda Kowalikowski imieniem prezesa Rady min. p. Grabskiego i swoim, kom. Wawrausch, imieniem min. kolei dyr. dep. dr. Wróbel, wicepr. Rolle, prez. pol. zw. kolejarzy dr. Nycz, ppułk. Augustyn, p. Szoenowitzowa, imieniem tut. zarządu ruchu nadinspektor kol. Polman, poseł Mianowski, gremjum kolejarzy w Podgórzu służby czynnej i emerytów z insp. Czupryną i st. r. Orłowiczem itd.

Po skończonej uroczystości przemówił pod kościołem dr. Wróbel, który w przemówieniu swem podniósł ideę ofiarności na rzecz Ojczyzny, której przodują zawsze polscy kolejarze. Na zakończenie uroczystości orkiestra kolejarzy odegrała hymn państwowy „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Ilustracje nasze przedstawiają przebieg uroczystości chrztu nowego dzwonu.





Poświęcenie holownika „Ursus". 1) Dnia 8 marca 1925 r. odbyło się w Gdyni poświęcenie holownika „Ursus". Poświęcenia dokonał ks. proboszcz Przeworski w obecności delegatów Dowództwa Marynarki Wojskowej. 2) Holownik „Ursus" przybrany flagami. Fot. Morawski.



Z wystawy ratownictwa w Warszawie. W wystawie bierze udział między innemi Ochotnicze Towarzystwo Ratunkowe z Krakowa, uwidocznione na pierwszym planie ilustracji.



Przed wyborem nowego prezydenta Rzeszy. Dr. Simons, wybrany zastępcą prezydenta Rzeszy niemieckiej uchodzi za kandydata, mającego największe szanse w wyborach na nowego prezydenta.

Przed wyborami prezydenta Rzeszy niemieckiej.

Jak donoszą z Berlina odbyło się onegdaj w Reichstagu zaprzysiężenie dr. Simonsa, zastępcy prezydenta Rzeszy. Dr. Simons do żadnej partji nie należy. Był w roku 1919 ministrem spraw zagranicznych w gabinecie Fehrenbacha. Znany jest z przekonań republikańskich i jest znakomitym prawnikiem.

W najbliższym czasie będziemy świadkami gwałtownej walki w Niemczech o krzesło prezydenta Rzeszy. Musi ona zaabsorbować i partje niemieckie i obecny rząd Rzeszy i całe społeczeństwo wciągnąć w namiętną walkę.

Reichstag na ostatniem posiedzeniu przyjął bez dyskusji propozycję rządową wyznaczającą termin wyborów prezydenta republiki niemieckiej na dzień 29 marca b. r. W razie, gdyby pierwsze głosowanie nie dało rezultatu, drugie odbędzie się dnia 26 kwietnia b. r.

W liście wystosowanym do wszystkich stronnictw z wyjątkiem komunistów i narodowych socjalistów frakcja demokratyczna Reichstagu oświadcza, że pragnieniem jej jest, aby większość narodu w wyborach prezydenta Rzeszy oddała swoje głosy na osobistość stojącą silnie na gruncie konstytucji wejmarskiej i ponad partjami, oraz cieszącą się powszechnym szacunkiem i zaufaniem. Taką osobistością, zdaniem demokratów, jest prezydent trybunału Rzeszy Simons, jednak stronnictwo demokratyczne gotowe jest omawiać także i inne kandydatury.

„Vossische Zeitung" dowiaduje się z kół parlamentarnych, że kandydatura Gesslera na stanowisko prezydenta republiki niemieckiej została zaniechana. Stresemann miał oświadczyć, że wybór Gesslera byłby uważany zagranicą za zamaskowaną dyktaturę wojskową. Tak samo kandydatura generała von Seeckta jest uważana przez wszystkie grupy, jako nieprawdopodobna.

Ilustracja nasza przedstawia zastępcę prezydenta Rzeszy dra Simonsa, który równocześnie uchodzi za kandydata, mającego największe szanse wyboru na prezydenta.



Operacja lorda Curzona. Znany angielski mąż stanu zaniemógł ostatnio poważnie i musiał się poddać operacji nerek, która dokonaną została z pomyślnym wynikiem w ubiegły poniedziałek. Stan 66-letniego pacjenta nie budzi obaw.

ALFRED ARDEN.

Zemsta bogini Kali.

II

18 stycznia.

Uzyskałem już urlop. Jutro wieczór wyjeżdżamy do Benares. Dziś jeszcze gorączkowy dzień ostatnich przygotowywań do podróży. Wycieczka nasza liczy ostatecznie pięć osób, nie licząc bronzowych „boyów". Te pięć osób to Blanka, ja, profesor Van Gelle, mój zaufany służący Antonjo i młody Rumun Silvas. Ten ostatni to towarzysz Van Gelle'a. Napoły jego służący, napoły opiekun. Więcej nawet opiekun niż służący. Ma on obowiązek czuwać nad praktyczną stroną podróży Van Gelle'a. Płaci za niego wszystkie rachunki, zamawia hotele, troszczy się o bagaż i bilety w podróży, targuje się z krajowcami, towarzyszy mu w jego naukowych wycieczkach.. Nosi za profesorem nietylko jego portfel, lecz nawet... papierośnicę. Van Gelle twierdzi, że bez swego pupila nie potrafiłby się ruszyć ani kroku w Indjach. Wierzę mu bardzo. Jest on, jak to zwykle bywa u wielkich uczonych zupełnem dzieckiem, gdy chodzi o życiowe sprawy.

Dość dziwne są koleje ich wzajemnego poznania. Van Gelle zetknął się z młodym Rumunem w Rzymie, bawiąc tam przed rokiem w jakichś naukowych celach. Podczas jednej z podmiejskich wycieczek stłukł swoje okulary, bez których nie może się ruszyć i siedział bezradnie na jakimś kamieniu oczekując zmiłowania Bożego. Wyratował go z opresji Silvas, właśnie przechodzący obok. Występował on podówczas w cyrku jako akrobata. Jak się okazało wtedy z rozmowy pochodzi on ze starej rumuńskiej rodziny, w której cyrkowe rzemiosło od lat niepamiętnych drogą spadku przechodzi z ojca na syna. Ma pozatem dwóch braci również na cyrkowej arenie. Sam skończył wprawdzie gimnazjum, ale z różnych względów nie chce zerwać z swojem powołaniem. Van Gelle, wnioskując o jego dużej inteligencji z rozmowy, zaproponował mu wspólny wyjazd do Indji. Silvas zgodził się tem chętniej, że przy sposobności mógł się tu zapoznać z kuglarskiemi sztuczkami fakirów, po których obiecywał sobie w swym zawodzie wiele.

Będziemy mieć z niego, jak się zdaje wspaniałego towarzysza podróży. Jest on niezrównany, gdy chodzi o rozmowy z krajowcami, których stanowczo przechytrzył i których „handlowe" sztuczki zdołał już przejrzeć na wylot. Nie zdarzyło się podobno dotąd, by zapłacił za cokolwiek w Indjach więcej niż jedną trzecią zażądanej ceny. Dlatego może krajowcy go bardzo szanują, idą mu na rękę i prześcigają się w ugrzecznionych usługach.

Pozatem chłop jest zbudowany pięknie jak Apollo i odznacza się niezwykłą siłą. Najtwardsze orzechy kruszy w dwóch palcach lekko, jak skorupę jaja. Doprawdy, że podczas wycieczek w głąb kraju, będziemy czuć się pod jego opieką bezpieczniej...

19 stycznia.

Siedzieliśmy właśnie przy śniadaniu, gdy Antonjo przyprowadził Hindusa, który ma nam przewodzić w podróży... Doskonały wybór zrobił chłopak — ani słowa! Pod każdym względem jest interesujący nasz kapłan! Dobrze zbudowany, wysoki, niezwykle dostojny w ruchach wygląda w swym białym zawoju conajmniej jak maharadża. Jak maharadża z bajki indyjskiej! Duże, czarne, głęboko osadzone oczy nadają jego pięknej i rasowej twarzy o niezmiernie klasycznym profilu, wyraz głębokiego uduchowienia, jakiejś skupionej, żarliwej ekstazy. Mówi wolno, dobitnie, zupełnie czystym akcentem angielskim, jaki się rzadko spotyka między krajowcami w Indjach. Już w czasie krótkiej rozmowy przy zapoznaniu, mogliśmy się zorjentować w bystrej inteligencji i szerokim wykształceniu, jakim rozporządza nasz nowy towarzysz podróży. Jest on skąpy w obietnicach, ale widać, że się orjentuje znakomicie w tem, co nas może zainteresować w wędrówce po jego kraju.

— Indje nie mają dla mnie tajemnic — odpowiedział krótko na zapytanie Van Gelle'a. — Sądzę, że zdołam zadowolić panów.

Jedynie niewygodną rzeczą to skomplikowane nazwisko naszego Hindusa, którego nie jesteśmy w stanie spamiętać. Nazywam go tak jak moi bronzowi boye: Rama-Jogą, lub poprostu Ramą, co znaczy tyle, co nauczyciel, lub „mistrz" w naszym języku.

Ja i profesor jesteśmy zachwyceni przewodnikiem. Jedynie Blanka jest z niego niezadowolona. Nie podoba jej się głęboka, trójkątna zmarszczka, która fałduje mu czoło, nadając jego twarzy surowy, czasem wręcz niemiły wyraz.

— Taka zmarszczka — mówi — cechuje złego człowieka. Nie mogę bez pewnego lęku dłużej spoglądać na Ramę...

Ot, zwykłe przeczulenie kobiece i kaprys, z którym niepodobna się liczyć!...

7-ma wieczór.

Za dwie godziny odchodzi nasz pociąg. Tak miło się zapowiadała podróż! I pomyśleć, że właśnie w tej chwili musiano mi wręczyć to głupie, anonimowe piśmidło, które na kilka godzin conajmniej popsuło mi humor. Znaleziono je w puszce do listów, zaadresowane do mnie. Otwarłem kopertę: wyleciała z niej kartka, na której były wypisane te słowa:

> „Zaklinam pana na Boga, byś zechciał poniechać swej nierozsądnej podróży. Grozi wam niebezpieczeństwo, o którem nie możecie mieć nawet wyobrażenia. Sądzę, że nie będzie pan tak dalece szalony, by dla głupiego uporu ryzykować życie pięciu osób. Więcej napisać nie mogę. *Nieznany przyjaciel.*

To wszystko. List pisany jest pismem niewyraźnem, chwiejnem, połamanem, jakby kreśliła je ręka manjaka lub alkoholika, w ostatnim stadjum nałogu. Nie jestem przesądny, z trudem poddaję się wrażeniom, a jednak list ten wytrącił mnie z równowagi duchowej. Doprawdy zawiele jest tych niespodzianek! Najpierw ta dziwna groźba w kawiarni, teraz ta anonimowa przestroga!... Tłómaczę sobie oczywiście wszystko: ten „miły" żartowniś z kawiarni prowadzi dalej swą „sympatyczną" zabawę. Dowiedział się o moim adresie i przesłał mi ten anonim. Napisał tak dziwnym charakterem pisma celem zatarcia śladów za sobą. To proste. Niema się czem przejmować. Można ubolewać tylko nad autorem tego niefortunnego dowcipu...

A może to zresztą naprawdę jakiś obłąkany szaleniec, którego „idée fixe" przejawia się w ten dziwny sposób? W takim razie jeszcze mniej podstaw do niepokoju.. Powtarzam sobie to od pierwszej chwili, a jednak nie mogę się pozbyć nader niemiłego wrażenia. Tak, tak, to moje nerwy! Od lat dziecinnych byłem już bardzo nerwowy...

Nie znoszę takich historji! Doprawdy! gdyby nie to, że wszystko już do podróży gotowe i że za dwie godziny musimy wyruszyć, kto wie czybym nie zrezygnował z tej podróży... Do licha!

Blance nie powiem oczywiście nic; ona jest tak przesadnie na takie rzeczy wrażliwa. Już ten wypadek w kawiarni wywarł na niej głębokie wrażenie. Widziałem to, choć starała się go ośmieszyć i zbagatelizować.. Ciekawym tylko co o tem wszystkiem powie nasz profesor. Oczekujemy go z każdą minutą...

W godzinę później.

Wyruszamy na dworzec. Zdołałem wreszcie znaleźć się w cztery oczy z Van Gelle'm. Pokazałem mu list. W odpowiedzi na to profesor wyciągnął zupełnie podobny z kieszeni. To samo pismo, treść ta sama. Naprawdę, ten „żart" zaczyna być bardziej niemiły, niż przypuszczałem przed chwilą.

Benares, 21 stycznia.

A więc od kilku dni jesteśmy w Benares. O „święte miasto!", miasto uniesień pobożnych i fanatyzmów żarliwych, miasto religijnych orgji i szałów, miasto otchłannych nurtów ducha ludzkiego i przyziemnych form jego materjalistycznych objawień, miasto strasznych opętań i rozszalałej ascezy! O jakże inne jesteś w swym rzeczywistym wcieleniu niż w blaskach tajemniczej legendy, która cię spowijaja. Jakże inne jesteś w egzotycznych rojeniach fantazji, niż w prozie codziennego obcowania z tobą!

Bo Benares to nietylko czarodziejski obraz, który wabi oko z przeciwnej strony Gangesu, to nietylko zbiór pięknych, malowniczych świątyń i pałaców, fantastycznych ruin, przedziwnych posągów, to nietylko wschody i zachody słońca mieniące się tęczą w wodach „świętej rzeki", to nietylko stubarwne kłębowisko pobożnego tłumu i dziwne misterja spełnianych przez niego obrzędów.

Benares to również plugawe, niewygodne hotele, wstrętne jedzenie jakie w nich podają, ciasne i brudne uliczki, rozpaczliwe wonie, zatrute wyziewy, bijące z wszystkich rynsztoków, to smrodliwe studnie, z których wierni piją „świętą wodę", to wstrętnie storturowane, okaleczone ohydnie maszkary „świętych" żebraków, straszących co krok Europejczyka... Jesteśmy tutaj już dni kilka i nie widzieliśmy właściwie nic nadto, co oglądać mogą oczy „zwykłych śmiertelników". Nic nadto, co pokazuje się przeciętnemu turyście wedle zdawna ustalonego programu...

Mamy o to nawet pretensje do Ramy. Ale on zamiast odpowiedzi uśmiecha się tajemniczo. Zdaje się, że chowa dla nas jakąś niespodziankę, z którą nie chce się naraze zdradzić...

Przypuszczam, że zdobędzie się na coś lepszego, niż ten fakir, którego nam dziś przyprowadził i którego w jednej chwili zdemaskował Silvas. Było to tak: siedzieliśmy w piątkę na hotelowem podwórzu, szukając przy fontannie ochłody przed rozpaczliwym upałem, który odstraszył nas od wycieczki nad Ganges, gdzie mieliśmy oglądać ceremonjał rozbijania czaszek nieboszczykom i palenia ich cielesnej powłoki. Rozmowa nie kleiła się... Mieliśmy wrażenie, że słońce wypija nam mózg z głowy..

Spostrzegł to Rama i chcąc nas rozerwać sprowadził nam fakira, który roztoczył przed oczyma naszemi repertuar swych klasycznych sztuczek. Więc najpierw taniec jadowitych węży... Widzieliśmy to już nieraz w Delhi... Nuda... Cóż w tem dziwnego, że kobra której wyrwano jadowite zęby nie gryzie?!... Potem połykanie ognia, przebijanie sobie szpilką dłoni... Znamy już podobne sztuczki z Europy... Wreszcie „clou" programu... Fakir zakopuje w żwir nasienie drzewa mangowego, które codopiero puściło dwa listki. Przykrywa je chustą, nad którą szepce tajemnicze zaklęcia, długą, długą chwilę... Potem podnosi ją... Wyrywa nam się tym razem okrzyk podziwu. Oto tam, gdzie przed chwilą było jeszcze ledwie rozpękłe nasienie, teraz zieleni się mangowe drzewko, osadzone silnie korzeniami w żwirze... Rama spogląda na nas ukradkiem z swym dziwnym, napoły drwiącym, napoły gorzkim uśmiechem, który mu jakby zaskrzepł w kącikach ust surowych zresztą w linji i twardych w zarysie. Chwyta, rzecby można nam z twarzy wrażenia...

— Czy zadowoliłem państwa?! — pyta wreszcie, pewien już sukcesu.

— Co do mnie — wyrywa się nagle Silvas, — to uważam wszystkie popisy fakirów za kuglarską sztuczkę i podejmuję się natychmiast odtworzyć to, co widzieliśmy przed chwilą...

Widzę, jak Rama pobladł z lekka. Silvas bowiem jest wcale zręcznym prestidigatorem: w cyrku miał sposobność zapoznać się z popisami „czarodziejskich magów".

W istocie odszukał on nasienie mangowe ukryte głęboko w żwirze przez fakira, z którego rzekomo miało się narodzić drzewko, błyszczące zielenią przed nami. Za chwilę powtórzył „cud" fakira, z mniejszą oczywiście wprawą, nie zdoławszy tak dobrze zasugestjonować widzów, ale i tak dowiódł niezbicie, że w tem wszystkiem niema nic „nadnaturalnego"... Fakir widząc to ulotnił się niespodziewanie, nie żądając nawet za swoje produkcje zapłaty,

— Co pan sądzi o tem? — zwrócił się w stronę Ramy Silvas z bezczelnie drwiącym uśmiechem. — Po kilku miesiącach ćwiczenia mógłbym być niezgorszym fakirem i pomalowawszy twarz na bronzowo „olśniewać" głupich Europejczyków...

— Jeżeli wszystko „tajemnicze" w Indjach — wtrąciłem – podobne jest do tej sztuczki fakira, to sądzę, że spotkał nas zawód...

— Oh! — powiedział Van Gelle — jest rzeczą w nauce stwierdzoną, że wszystkie „cuda" fakirów polegają na kuglarskich sztuczkach, wydoskonalonych do najdalszych granic..

— Czy wszystkie?! odezwał się nagle Rama z jakimś dziwnym błyskiem w swych czarnych, głębokich oczach. — Podejmuję się pokazać jutro państwu „cud" fakira, którego nawet pan profesor nie potrafi wyjaśnić żadną z naukowych hipotez i wobec którego pan Silvas będzie jak bezradne dziecię!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ze świata sportowego





Nasi piłkarze w Krakowie i w Warszawie. 1) „Zwierzyniecki“ Klub Sportowy i K. S. „Urania“. — 2) „Warszawianka“ sympatyczna drużyna stołeczna



Z walk francuskich o mistrzostwo Polski w Łodzi. Joan Jaago (Estonja) walczący spokojnie i pewnie dzięki swej technice urozmaiconej w piękne sztuczki i tricki wysuwa się na zdobywcę nagrody „Mistrzostwa Polski“ na rok 1925.



Pożegnanie trenera polskich narciarzy. Onegdaj odbył się w restauracji „Palace-Polonia“ w Warszawie bankiet urządzony staraniem Polskiego Związku Narciarskiego na cześć opuszczającego Polskę — trenera narciarskiego p. Stolpe (Szweda). Wśród licznych przemówień i przyjacielskiej pogawędki spędzono mile kilka godzin — Siedzą: 1) ppułk. S. G. Bobkowski, prezez P. Z. N. 2) poseł Chądzyński, wiceprezes. 3) Wilhem Stolpe—trener. 4) Adam Mryc, wiceprezes. 5) Rudnicki Janusz. 6) kpt. Jungraw.

Turniej bokserski w Łodzi

W sobotę 7 marca b. r. odbył się w Łodzi turniej bokserski zorganizowany przez „Łódzki Klub Bokserski“. Turniej ten pomimo to, że w nim brały udział również siły słabsze, zaliczyć należy do bardzo ciekawych. Pomiędzy innemi brali udział dwaj nasi mistrzowie sztuki bokserskiej, uczestnicy olimpjady p. p. Gerbrich (Ł. K. B) i Konarzewski.

Do składu sędziów weszli: Snopek, (Katowice), P. Kannenberg, Dr. Krausz, Por. Konopacki, Por. Laskowski i Pytlasiński.





Turniej bokserski w Łodzi. 1) Walczą „olimpijczycy“ Gerbrich (Ł. K. B.) i Konarzewski, pośródku stoi sędzia p. por. Laskowski. 2) Kollegjum sędziów.

Fot. Ign. Czalczyński





Wszechwładny foot ball. Sport piłki nożnej jest chyba najbardziej rozpowszechnionym sportem na całej kuli ziemskiej. Nawet na skraju niezmierzonej pustyni Sahary pod palącemi promieniami skwarnego słońca młodzi Egipcjanie uprawiają namiętnie ten sport, jak to widać na 1 ilustracji. Obok na ilustracji 2 widzimy ciekawy moment z zawodów 2 klubów angielskiej Ligi. Zawodom przypatrują się setki tysięcy widzów. Moment przedstawia bramkarza Woodsa z klubu „Clapton Orient", znanego z tej właściwości, że odbija piłkę lewą nogą, czyniąc przytem skoki rekordowej wysokości.



Ze sportu w Anglii. 27 marca br. odbędą się w okolicy Liverpolu wielkie wyścigi konne, które zapowiadają się jako pierwszorzędna senzacja sportowa. Ilustracja nasza przedstawia próbne biegi koni, które mają wziąć udział w tych wyścigach.



P. Wanda Nowak-Dubieńska – chluba sportu polskiego. Wybitna przedstawicielka polskich „sport ladys". Będąc jedną z czołowych naszych narciarek, ma za sobą mistrzostwo Polski w Krynicy. Nie mniej pięknie zapisało się jej imię na kortach tennisowych tak w kraju, jak i na Węgrzech oraz w Estonji. W szermierce jest również mistrzynią i nawet w walce z „asami" wychodzi obronną ręką. – Startuje zazwyczaj w barwach **krakowskiego A. Z. S.**

Rozmaitości z całego świata





Z kraju Faraonów. 1) Prace nad kanałem Ibrahima koło Assint w oczekiwaniu wylewu Nilu. 2) Typowy krajobraz egipski z nad Nilu z piramidami widniejącemi na horyzoncie.



Rodzina ex-cesarza Karola na wygnaniu. Ośmioro dzieci ex-cesarzowej Zyty. Stoją (od lewej do prawej): Arcyksiążę Otto (12 lat) kandydat na tron węgierski, arc. Adelajda (11 lat), arc Robert (10 lat), arc. Feliks ($8^1/_2$ roku), arc. Karol Ludwik (7 lat), arc. Rudolf ($5^1/_2$ roku), arc. Karolina (4 lata) i arc. Marja ($2^1/_2$ roku).

Rodzina ex-cesarza Karola na wygnaniu.

Co jakiś czas obiega świat wiadomość, że ambitna ex-cesarzowa Zyta znajduje się w drodze do Węgier w celu wywalczenia swemu najstarszemu synowi arc. Ottonowi tronu węgierskiego. Niedawno obiegały nawet pogłoski, że ex-cesarzowa Zyta przybyła potajemnie w samolocie na Węgry i że wkrótce regent Horthy wraz z węgierskimi legitymistami mają obwołać arcyksięcia Ottona królem Węgier. Nie pozbawioną pewnej pikanterji była wreszcie pogłoska, że ex-cesarzowa Zyta, szczęśliwa matka ośmiorga dzieci, zamierza wejść w związek małżeński z węgierskim arystokratą hr. Hunyady, aby tym sposobem uzyskać obywatelstwo węgierskie i bez przeszkód osiedlić się na Węgrzech, co jak wiadomo, jest dla wszystkich członków byłego domu panującego Habsburgów zakazane.

W rzeczywistości przeważna część tych wiadomości polega na zamiłowaniu do plotki. Faktem jest, że mimo uchwały parlamentu węgierskiego i postanowień układów pokojowych, na mocy których cała rodzina Habsburgów pozbawioną została praw do tronu węgierskiego, liczna bardzo na Węgrzech grupa t. zw. legitymistów uważa najstarszego syna ex-cesarzowej Zyty za swego prawowitego władcę. Zdaje się też nie ulegać wątpliwości, że przy pierwszej nadarzającej się sposobności Węgrzy osadzą arcyksięcia Ottona na tronie św. Szczepana. Ex-cesarzowa Zyta wierzy w to niezbicie i w tym duchu wychowuje arcyksięcia Ottona i resztę dzieci.

Tymczasem zarówno arc. Otto, jak i reszta jego rodzeństwa nie przejmują się zbytnio monarchistycznemi planami swej matki i oddają się beztroskiej zabawie, spędzając mile czas we wspaniałej willi na wygnaniu. Ilustracja nasza przedstawia świetne zdjęcie ośmiorga „pociech“ excesarzowej Zyty z przyszłym władcą Węgier arc. Ottonem na czele. Nie trzeba być „monarchistą“, aby nacieszyć się widokiem sympatycznych excesarzątek i królewiątek in spe.

Do P. T. Fotografów!

P. T. Fotografów, tak zawodowych, jak amatorów, upraszamy uprzejmie o nadsyłanie nam robionych przez się zdjęć ciekawszych wypadków mogących zainteresować ogół Czytelników, celem reprodukowania ich w naszem Piśmie. Do każdego zdjęcia należy dołączyć notatkę, zawierającą treściwie zebrane szczegóły, ewentualnie przysłać numer któregoś z pism codziennych, gdzie znajdowała się już odpowiednia wzmianka.

Przesyłki upraszamy adresować: *Redakcya Nowości Ilustrowanych*, *Kraków XV., ul. Kazimierza Wielkiego l. 95.*



Nowoczesny automobil. Ilustracja nasza przedstawia najnowszy typ automobilu podróżnego, wykonanego w Anglii. Wnętrze automobilu wygląda jak pokój mieszkalny, urządzony z całym komfortem. Nie brak nawet wanny kąpielowej, wpuszczonej w podłogę karoserii.

ZE SCENY - ESTRADY i EKRANU





Teatr w szkole. Dzięki zabiegom prof. Cierniaka powstało przy gimnazjum Wojciecha Górskiego w Warszawie uczniowskie kółko dramatyczne, które odegrało onegdaj „Dyktatora“ Żuławskiego. Młodzi wychowankowie w roli aktorów byli zupełnie poprawni.



Aurelja Cionca doskonała pianistka rumuńska koncertowała ostatnio w Filharmonji warszawskiej

Z teatru robotniczego w Nowym Sączu.

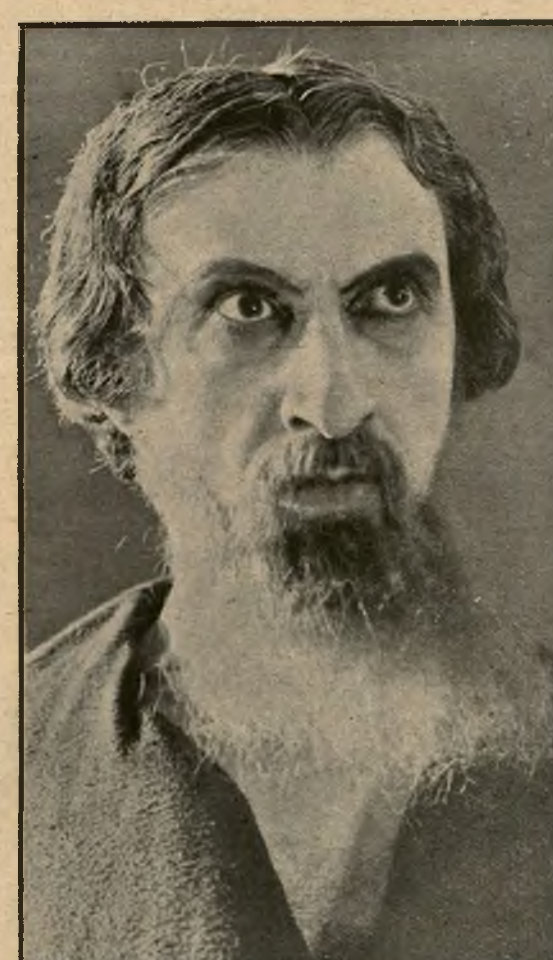
(Od własnego korespondenta w Nowym Sączu).

Obok Teatru Tow. Dramatycznego istnieje od lat trzech Teatr Robotniczy pod energicznem kierownictwem p. St. Turskiego. Przedstawienia odbywające się co 14 dni cieszą się wielkiem powodzeniem i opracowywane są bardzo starannie. Ostatnie przedstawienie sztuki p. t. „Pan Naczelnik — to ja“ spotkało się z niezwykłem powodzeniem. Na czoło wykonawców wysunęli się: p. p. Ladenbergerowa 1) i Bodzoń 2), p. Nowak 3), Tkacz 4), Bieniówna 5, Konieczna 6), Myczkowski 7), Osuchowski 8), dalej Stanisłowski 9) i Trybulcz 10). Ilustracje nasze przedstawiają wszystkich członków, zespołu artystycznego wraz z reżyserem p. Woźniakiem 1), dyr. Turskim 2), Bodzoniem 3) i p. Ladenbergerową 4).

„Scena Robotnicza w Łodzi“.

W Łodzi od dwuch lat istnieje „Scena Robotnicza“, która z braku funduszów nie mogła dotąd dostatecznie się rozwinąć. Obecnie „Scena Robotnicza“ otrzymawszy lokal na teatr oraz poparcie ze strony związków zawodowych zaprosiła na kierownika energicznego i zdolnego artystę dramatycznego I. Szackiego.

Inanguracja, która odbyła się w sobotę 7 marca wystawieniem „Nadziei“ Heyermensa wypadła wyśmienicie. Fakt, że Łódź posiadać będzie stałą „Scenę Robotniczą“ powitać należy z najwyższem uznaniem.



Nowości filmowe. Wybitny aktor filmowy Paweł Askonas w roli Rasputina w najnowszym filmie p. t. „Mnich Rasputin“.





Z teatru robotniczego w Nowym Sączu. Z wielkiem powodzeniem odegrano na scenie Teatru robotniczego w N. Sączu sztukę p. t. „Pan Naczelnik—to ja“. 1) Wykonawcy ról: reżyser p. Woźniak (1), dyr. Turski (2), Bodzon (3) i p. Ladenbergerowa (4). 2) Kapitalna scena ze sztuki „Pan Naczelnik — to ja“.

Fot Bracia Dworzak, Nowy Sącz.





Ze sceny robotniczej w Łodzi Inauguracyjne przedstawienie „Nadzieji“ Heye mensa. Zdjęcie przedstawia trzy sceny z aktu II., III. i IV.



„Najpiękniejsza kobieta świata“. Kino „Rococo“ w Warszawie wyświetla pod tym tytułem obraz zwracający uwagę wplecionym w treść konkursem najpiękniejszych kobiet świata. Urocza Lee Parry (w środku). odtwó czyni głównej roli może istotnie stawać do konkursu najpiękniejszych kobiet świata nietylko we filmie, lecz w rzeczywistości.

Przegląd filmowy.

W Warszawie wyświetlane są obecnie dwa świetne filmy, które mają w najbliższym czasie nadejść do Krakowa, mianowicie „Najpiękniejsza kobieta świata“ z uroczą Lee Parry i „Biała siostra“ z Liljoną Gish. W filmie „Najpiękniejsza kobieta świata“ atrakcją jest wpleciony w treść filmu konkurs najpiękniejszych kobiet świata, z którego wyszła zwycięsko zachwycająca Włoszka, gwiazda filmowa Lee Parry! Nie jest pewnem, czy p. Lee Parry, na prawdziwym konkursie piękności wdziałaby na swoje dziecęce czoło laury pierwszeństwa, jednak krytyka, poprzedzając wszelkie orzeczenia „rzeczoznawców“, p Lee Parry jako Łucję z filmu „Najpiękniejsza kobieta świata“, wznosi prawie jednogłośnie na pjedestał „najpiękniejszej“. Słusznie to się tej należy. Słusznie, bo w sposób mistrzowski potrafiła ona, połączyć w sobie „zdolność podobania się mężczyznom“ z „piękną duszą“ — przymiotem najwięcej stanowiącym o wartości kobiety.

„Biała siostra“ należy bezsprzecznie do najlepszych filmów doby obecnej.

Liljana Gish, która w tym obrazie kreuje rolę tytułową, w sposób decydujący wpłynęła na jego wartość. Młodość, zadziwiająca uroda i nadzwyczajny artyzm „gwiazdy“, na tle świetnie oddanych kataklizmów przyrody i życia, tworzą silne obrazy, kinowy dramatyzm i budzą u widza niefałszywe współczucie i zachwyt.

Oryginalną nowością w świecie ekranu jest wreszcie senzacyjny film p. t. „Rasputin“, przedstawiający niezwykłe dzieje tego mnicha, któremu Rosja zawdzięcza w dużej mierze swój upadek.





Z operetki w Katowicach. Trzy sceny z operetki „Róża ze Stambułu“. 1) Minowicz—J. Leonowicz. 2) Minowicz—Karasiński—Leonowicz. 3) Szymburtówna—Wojnar.

„Szkarłatna Maska“.

Warszawie przybył ostatnio nowy przybytek sztuki. Jest nim teatr „Szkarłatna Maska“, którego kierownictwo objęli ceniony krytyk i teatrolog p. Zagórski i p. Kazimierz Biernacki. „Szkarłatna Maska“ wystawiła w pierwszym programie Savoir'a „W śmiertelnej matni“, Arwan'a „Casanowa“ i B. Winawera „A w domu najlepiej“, oraz arcydowcipny prolog p. Juljana Tuwima. Z całem uznaniem należy podkreślić grę wykonawców programu inauguracyjnego pp. Pancewiczowej, Gorczyńskiej, Sokalskiej, Leszczyńskiego i Justjana. Arcydowcipny prolog wyrecytowała z wdziękiem p. Strońska. Dekoracje wykonane przez p. Gronowskiego nader pomysłowe i oryginalne. Mimo tego iż przedstawienia „Szkarłatnej Maski“ odbywają się o późnej porze liczne rzesze warszawskiej publiczności upodobały sobie ten nowopowstały teatr.

Józef Kamieniecki.



Teatr „Szkarłatna Maska“. P. Pancewiczowa w roli hrabiny Di Saro i p. Hryniewicz jako sierżant w grotesce Arwan'a „Casanowa“. Fot. St. Brzozowski.

Ze świata baletu.

Primabalerina warszawska p. H. Szmolcówna.

P. Szmolc jest absolwentką warszawskiej szkoły baletowej i uczenicą Pawlowej i Djaglowa. Swe występy rozpoczęła w tournee artystycznem po Francji, Ameryce i Australji. W r. 1914 ukazuje się p. Szmolcówna na scenie Wielkiej Opery w Warszawie. Dzięki świetnemu wykonywaniu repertuaru tanecznego pozyskała p. Szmolc publiczność i krytykę. Do najpiękniejszych utworów Jej repertuaru zalicza Copelję, Szopenianę, Szecherezadę oraz tańce Połowieckie i taniec umierającego łabędzia. P. Szmolcówna wróciła obecnie z tournee po Łotwie, Estonji i Rumunji. W Bukareszcie wystawiła z wielkim powodzeniem tańce Połowieckie z muzyką Borodina. Pobyt naszej rodaczki zagranicą spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem prasy i publiczności. W najbliższych tygodniach wystąpi p. Szmolcówna w nowowystawionym balecie Wieniawskiego Lalita. P. Szmolcówna otrzymała zaproszenie na występy do Grecji, Holandji i Włoch dokąd się uda po skończeniu sezonu teatralnego.

Józef Kamieniecki.

Z NOWYCH WYDAWNICTW.

ISKRY, zeszyt 11, przynoszą dalszy ciąg ciekawych wrażeń z podróży po Tunisie, pióra T. Radlińskiego, szkic S. Radomskiego o Okopach św. Trójcy i początek zarysu historji Teatru Narodowego w Warszawie H. Duninówny. K. Rosinkiewicz przedstawia nam zmagania się Kazika Japończyka z losem dla dopomożenia rodzinie. Ciekawe i Nieciekawe, Niepróżnujące próżnowanie, Kącik Dobrych Znajomych, Nasze Listy i stały dział rozrywek dopełniają treść tego interesującego zeszytu.



Halina Szmolcówna, świetna tancerka, primabalerina Opery Warszawskiej w swym ulubionym balecie „Szopeniana“. Fot. St. Brzozowski.

„PLUSZCZ“ Nr. 11. zawiera jak zwykle treść bogatą i różnorodną. W artykule naczelnym p. t. „Polska Ustawa przeciwalkoholowa a Kobiety“ p. J. Szymański nawołuje świat kobiecy do solidarnej walki z klęską wzrastającej wciąż alkoholizacji społeczeństwa. W dyskusji nad żywotnym tematem pracy zawodowej kobiet zabierają głos C. Walewska i M. Domańska. Zasłużony historyk A. Kraushar drukuje interesującą monografję p. t. „Młode lata Ks. Adama Czartoryskiego“. Ciekawym jest także szkic znanego etnologa dr. E. Frankowskiego p. t. „Inkluz„, pieniądz djabelski w wierzeniach ludu polskiego.

W dziale literackim znajdujemy prześliczny wiersz J. Ejsmonda „Litanja do Najświętszej, Marji Panny“, pełną wdzięku nowelkę P. Winnickowieckiego „Pantofelek“, opowieść tłomaczoną z serbskiego „Wędrówki Dżerdżelesa“, dodatek powieściowy „Biały Paw“ H. Bordeaux i td., a ponadto obszerną recenzję z najnowszej sztuki Żeromskiego.

Dział praktyczny zawiera: wskazówki dla młodych matek o „Pierwszej wyprawce dziecięcej“ pogadankę o ubiorach p. t. „Nie suknia zdobi człowieka“, Elegancji woreczek“, artykulik ozdobiony pięknemi ilustracjami, „Objady na maszynce“, „Dobre rady“, i td. — oraz bogato ilustrowany dodatek mód i robót.



Jubileusz Rufina Mrozowicza w „Nowościach" Warszawskich. Niezwykła owacja zgotowana Jubilatowi przez wielbicieli jego talentu Fot. Reuff



Poseł Argentynii w Warszawie P. Hilarion D. Moreno, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Argentynii przybył do Warszawy.

Turniej zapaśniczy T. S. „Wisła".

Od ubiegłego piątku do niedzieli włącznie, t. zn. przez 3 dni odbywał się w sali kinoteatru „Nowości" turniej zapaśniczy T. S. „Wisła". W turnieju wzięło udział 20 zawodników z Krakowa, Łodzi i Katowic, należących do pięciu kategoryj wag: koguciej, piórkowej, lekkiej, średniej i półciężkiej. Zapaśnicy walczyli tylko w swoich kategorjach i wszyscy codziennie brali udział w turnieju. Zdobywca największej ilości punktów w każdej kategorji, otrzymał pierwszą nagrodę honorową w postaci srebrnego medala, zdobywca drugiego miejsca odznakę bronzową.

Wyniki turnieju są następujące:

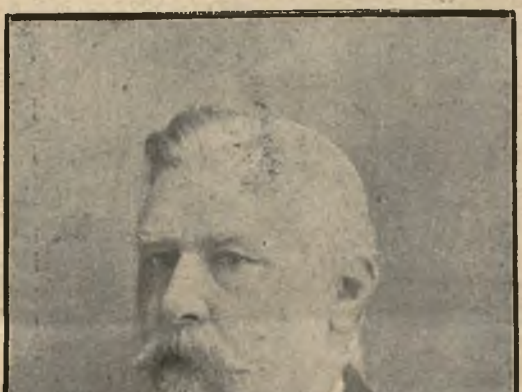
W wadze koguciej 1 nagroda Kolasiński, K. S. „Orzeł" (Szopienice), 2 nagrodę Pstrusiński, T. S. „Wisła" (Kraków). W wadze piórkowej 1 nagroda Murzyński, T. S. „Siła" (Łódź) 2 nagrodę Kapijas K. S. „Lurich" (Siemianowice). W wadze lekkiej 1 nagroda Musioł, K. S. „Orzeł", (Szopienice), 2 nagroda Berger, T. S. „Siła" (Łódź). W wadze średniej 1 nagroda Hunira, K. S. „Orzeł", (Szopienice), 2 nagroda Wawrzusiak, T. S. „Wisła". W wadze półciężkiej 1 nagroda Gałuszka, „Sokół" II (Katowice), 2 nagroda Tylko, T. S. „Wisła" (Kraków).



Turniej zapaśniczy T. S. „Wisła" odbył się onegdaj w Krakowie przy udziale zapaśników z Krakowa, Łodzi i Górnego Śląska.



Konkurs strzelecki prasy w Warszawie. W odbytym dnia 14 b. m. konkursie strzeleckim prasy na strzelnicy P. T. Ł. zwyciężył p. Bednarski, osiągając piękny wynik 267 punktów. – Drugim był por. Laskowski, mając w trzech tarczach o jeden punkt mniej. – Trzecim był major Laskowski 263 p. Fot. J. Ryś.



Zgon zasłużonego obywatela: Ś. p. Wacław Cholewicz, uczestnik powstania z roku 1863, członek założyciel „Sokoła" w Krakowie, czynny członek Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych, długoletni urzędnik-jubilat fabryki maszyn i wagonów L. Zieleniewski T. A., zmarł w Krakowie.





75-letnia rocznica urodzin prezydenta Masaryka: Wśród zagranicznych attachés wojskowych i dyplomatów składających prezydentowi republiki czechosłowackiej gratulacje znajdują się również przedstawiciele Polski.

Zgon zasłużonego obywatela.

Onegdaj zmarł w Krakowie w wieku lat 84 ś. p. Wacław Cholewicz, znany i poważany w szerokich kołach obywateli. Urodzony w roku 1840 w Krakowie, pięćdziesiąt lat niestrudzonej pracy spędził na stanowisku urzędnika fabryki maszyn L. Zieleniewski, rozwijając przytem żywą społeczną i obywatelską działalność. Uczestnik powstania w 63 roku, członek założyciel krakowskiego „Sokoła“, czynny członek Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych, ś. p. Cholewicz był popularną postacią dawnego Krakowa i zażywał powszechnego poważania i sympatji. Po jubileuszu w firmie Zieleniewski osiadłszy na emeryturze, nie chciał w czasie wojny wieść bezczynnego życia, lecz objął stanowisko urzędnika w fabryce „Lemiesz“, na którym to posterunku śmierć przecięła pasmo pracowitego żywota. Pozostawił dwie córki i dwu synów.

Pogrzeb zasłużonego obywatela odbył się w ubiegły wtorek przy tłumnym udziale publiczności.





Zamach rewolwerowy we Wiedniu. Onegdaj dokonany został we Wiedniu zamach rewolwerowy na znanego powieściopisarza i wydawcę tygodnika poświęconego sprawom erotycznym Hugona Betauera. Młody, bo 23-letni technik dentystyczny Rothstock, strzelił pięć razy do Betauera z rewolweru i zranił go poważnie. Sprawca ośw. dczył przesłuchany, że strzelał do Betauera, ponieważ chciał położyć kres psuciu młodzieży przez Betauera. Zdjęcia przedstawiają: 1) H. Betauera. 2) Sprawcę zamachu Rothstocka.

Propozycja nadzwyczajna! — Wiedza dla wszystkich!

Wobec braku gotówki i wielkiego zapasu książek na składzie, dołączamy do każdej zamówionej książki drugą ciekawą i pożyteczną książkę **darmo**. Zamiast jednej — dwie, dwóch — cztery i t. d.

SZYLLER-SZKOLNIK: „Najpewniejszy sposób poznania siebie i innych". Chiromancja, fizjognomja, astrologja. Księga popularna, dostępna dla wszystkich. Dla człowieka obznajomionego z jej treścią niema żadnych tajemnic. Z portretem autora i z wielu ilustracjami w tekście . . . . . Zł. 4·—

Dr. RADWAN PRAGŁOWSKI: „Powodzenie, jak za pomocą autosugestji, techniki emocjalnej i psychoanalizy dopiąć powodzenia w życiu . . . . . „ 1.50

SZYLLER-SZKOLNIK: Hypnotyzm, suggestja, telepatja. Zawiera 98 rozdziałów. 1) Historja hypnotyzmu. 2) Jakim powinien być hypnotyzer. 3) Jakie winno być medjum. 4) Magnetyczny rozwój oczu. 5) Autosuggestja. 6) Wpływ hypnotyzera na medjum 7) Uśpienie medjum 8) Obudzenie. 9) Suggestja podczas snu. 10) Suggestja na jawie. 11) Odgadywanie myśli. 12) Wyszukiwanie przedmiotów ukrytych. 13) Odgadywanie z zamkniętymi oczyma. 14) Zwycięstwo myśli. 15) Powodzenie w miłości. 16) Leczenie autosuggestji „ 7.—

Z. J. KR: Tajemnice i zagadnienia czarnej magji, spirytyzmu, hypnotyzmu i magnetyzmu Wielka księga z mnóstwem ilustracji . . . . . „ 4·—

ST. WOTOWSKI: Tajemnice życia i śmierci. Praca naukowa obejmująca całokształt wiedzy olkutystycznej i odsłaniająca rąbek życia pozagrobowego. W siedmiu rozdziałach . . . . . „ 1·—

W. POPULAR: Ciekawe opowiadania ze świata pozagrobowego. O duchach i czarach ze zdarzeń prawdziwych . . . . . „ 50·—

Dr. RADWAN PRAGŁOWSKI: Spotęgowanie woli. Najnowsze metody suggestji. Rozwój zdolności, talentu. Usuwanie strachu i złych przyzwyczajeń Całość 4 tomiki razem . . . . . „ 1·—

Prof. SZMURŁO: „Świat nadzmysłowy". Treść: Medjunizm, nadwrażliwość, jasnowidzenie psychometrja, spotęgowanie wrażliwości, fakiryzm i hypnoza . . . . . „ 1·—

SZYLLER-SZKOLNIK: „Astrologja", zapomocą której łatwo określić charakter, zalety, wady bez specjalnych wiadomości i trudu zestawić horoskop dla wszystkich . . . . . „ 1·—

MISS CHASS: „Wielki ilustrowany sennik egipski". Wykłady snów, 90 ilustracji, 36 rycin, kabały, oznaczenia dni feralnych i szczęśliwych. Opisanie własności 7 planet, kartemancja, wróżenie z kart i choromancja. Wróżenie z ręki, wróżenie z twarzy i czoła . . . . . „ 3·—

BOSKO CZARRNOKSIĘŻNIK: Tysiące sztuk czarodziejskich. Tajemnice magji, zbiór czarodziejskich sztuk, najciekawszych sztuk . . . . . „ 2·—

SZYLLER-SZKOLNIK: Co każdy młodzieniec wiedzieć powinien Jak poznać przyszłą żonę? . . . . „ 1·—

SENNIK EGIPSKI ARABSKI Z PLANETAMI, nowe wydanie 1921 r., ułożony podług najdawniejszych a dotąd nieznanych obliczeń egipskich i perskich . . . . . „ 1·—

KARTY I KABAŁY I O WRÓŻENIA: 36 ilustr. kart do wróżenia i kabały . . . . . „ 1·—

CHEŁMNO: Wyrocznia, czyli sposób otrzymania odpowiedzi na różne pytania . . . . . „ —.50

SZYLLER-SZKOLNIK: Co każda panna wiedzieć powinna Jak poznać przyszłego męża? . . . . . „ 1·—

Dr. ST. BREYER: Najnowszy obszerny lekarz domowy. Przyczyny, objawy i leczenie wszystkich chorób w 2 częściach. Duża księga z mnóstwem ilustracji. Tysiące różnych porad i wskazówek na różne choroby „ 5·—

Dr. C. MÜLLER: Najnowszy lekarz domowy. Najbogatszy zbior udoskonalonych starych i nowych środków domowych i rodzajów przyrodo-leczniczych na wszelkie choroby, 550 cennych porad z ilustracjami „ 1 50

Dr. Prof EMIL WYROBEK: Choroby weneryczne. Sposoby leczenia i zapobiegania Wielka księga z mnóstwem ilustracji . . . . . „ 5·—

Dr. BRAUN: Samogwałt u mężczyzn i kobiet. Jego skutki, środki wyleczenia. Praktyczne wskazówki. Podręcznik dla rodziców i opiekunów . . . . . „ 1·—

Dr JODELOWITZ: Poradnik lekarski dla mężczyzn i kobiet. Choroby weneryczne, Jak zapobiegać i leczyć.

Dr. TANGEY: Zboczenia płciowe . . . . . „ 1·—

Dr. TADEUSZ MOGNICKI: Jak ochraniać zdrowie małych dzieci. Pielęgnacja i karmienie niemowląt. Drogocenny poradnik dla młodych matek . . . . . „ 1 50

L. ZALEWSKI: Weterynarz wiejski. Poradnik leczniczy dla zwierząt domowych . . . . . „ 3·—

H. PEDENKOWSKA: Zdrowa, hygieniczna i oszczędna kuchnia. Najlepszy prezent dla młodych gospodyń. Tysiące najnowszych sposobów gotowania smacznych, zdrowych i oszczędnych obiadów. Pieczenie legumin, ciast, mazurków, bułek, tortów, smarzenia konfitur, soków, marmelad, sporządzanie kompotów, lodów, wódek, napojów chłodzących . . . . . „ 2·— „ 3·—

„JAK BYĆ PIĘKNĄ", 25 cennych porad i wskazówek dla kobiety . . . . . „ 50·—

„NAJNOWSZA KUCHNIA DOMOWA". zawierająca łatwe wskazówki w gotowaniu i przyrządzaniu używanych potraw mięsnych i rybich i t. p. . . . . . „ 2·—

WIELKI ZBIÓR POWINSZOWAŃ na wszystkie okoliczności z dodatkiem wierszy do imienników i na karty pocztowe ilustrowane.. . . . . „ 1·—

ZŁOTE OGNIWA MIŁOŚCI, ŁĄCZĄCE SERCA KOCHAJĄCE. Tajemna korespondencja miłosna. Czar miłości. Ciekawa książka o miłości, 2 tomy razem . . . . . „ 3·—

J. WRÓBLEWSKI: „HAńba pani W.", opowieść koszmarna. Nadzwyczajne przygody młodej mężatki. Z mnóstwem ciekawych ilustracji. . . . . . „ 2 50

NOWY FLIRT SALONOWY, zabawa towarzyska, 43 karty w pudełku . . . . . „ 1·—

J KAZIMIERSKI: „Jak Wojciech Grzęga z Oślej Wólki do sejmu posłował", satyra polityczna. . . . „ —·50

JULJA PIASECKA: „Obowiązek", powieść dla starszej młodzieży, niezmiernie ciekawej treści w 12 rozdziałach, w ładnej i mocnej oprawie. Na młodego czytelnika wywiera głębokie i czarujące wrażenie, rozwija umysł i uszlachetnia duszę . . . . . „ 2·50

JOHN HABERTON: „Dzieci Heleny", powieść dla młodzieży, w pięknej oprawie, ilustr., 200 stron tekstu. Treść nadzwyczaj ciekawa, na młodego czytelnika wywiera głębokie i czarujące wrażenie Dzieło to pełne humoru budzi w młodym czytelniku dążenia do wszystkiego co wzniosłe, szlachetne i piękne . . . „ 2 50

MIŁA NIESPODZIANKA DLA DZIECI, 50 tomików najpiękniejszych bajeczek i powiastek dla dzieci Wszystkie ilustrowane przez najwybitniejszych autorów tworzące bogatą biblioteczkę dla dzieci . . . . . „ 5·—

„PANI DULSKA, JEJ KOTKA I PIESEK", cudowne opow. z 16 pięknemi ilustracjami . . . . . „ —·50

Zamówienia na sumę mniej niż 3 zł. nie wykonywamy. Wysyłamy po otrzymaniu gotówki lub za zaliczką poczt. po otrzymaniu 1 zł. na wydatki pocztowe

WARSZAWA, WYDAWNICTWO „ŚWIT", PIĘKNA 59.

NUMER ŚWIĄTECZNY NOWOŚCI ILUSTROWANYCH

wyjdzie z okazji Świąt Wielkanocnych w nakładzie conajmniej

50.000 egzemplarzy

w znacznie zwiększonej objętości. — Dział redakcyjny wzbogacony zostanie specjalnym dodatkiem o modach, tudzież licznemi nowelami i ciekawą powieścią.

Dział Ogłoszeń w numerze świątecznym „Nowości Ilustrowanych" będzie również znacznie powiększony. Wobec niezwykłej poczytności „Nowości Ilustrowanych" jako najstarszego ilustrowanego tygodnika polskiego insercja w numerze świątecznym przedstawia dla P. T. Kupców duże korzyści.

Zgłoszenia na zamieszczenie inseratów przyjmowane będą do dnia 5 kwietnia 1925 r. — Reklamę przy pomocy zdjęć fotograficznych wykonuje się przez zamieszczenie klisz jedno- lub wielobarwnych.

Właściciel i wydawca Czesław Lipiński. Redaktor odpowiedzialny: Alfred Gidlewski. Zakłady Graficzne „Nowości Ilustrowane" pod zarządem L. Gronusia (firma Friedlein).